

SANTANA KNOX



# Heartless Heathens

Czy mrok  
może być łaską,  
gdy światło  
tak bardzo rani?



SANTANA KNOX

# Heartless Heathens

PRZEŁOŻYŁ MATEUSZ KAPELAN



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Heartless Heathens*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska

Redakcja: Lena Marciniań-Cąkała

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcia na okładce: © Mr. Music; © Hanasaki; © Protsenko Dmitry;

© neosiam / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © Vitaly / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 Santana Knox

Copyright © 2026 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki an imprint  
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Mateusz Kapelan, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie  
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź  
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody  
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-282-7

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



Bliss

# 1

## Romina

Twieczko, jeśli jeszcze raz wezwiesz Boga, kiedy jestem między twoimi nogami, nawet On nie zdoła cię uratować – warknął mi do ucha.

Bez wątpienia był rozgniewany, ale strach, który wzbudziło we mnie to zdanie, sprawił, że między udami poczułam żar. Mężczyzna jedną ręką unieruchomił mi nadgarstki nad głową, podczas gdy sam wchodził we mnie głęboko i mocno, jakby mnie karał. Robił to jednak w kontrolowanym tempie. Pierśi drżały mi przy każdym pchnięciu. Objął je wolną dłonią, szorstki dotyk drażnił sutki. Przepływały przeze mnie kolejne fale dreszczy.

– O B... – Powstrzymałam się na wspomnienie jego groźby.

Jego usta znalazły mój stwardniały sutek, objął go językiem. Głęboko we mnie zaczęło narastać jakieś nieznanne uczucie.

– Czy boli, kiedy mój kutas wchodzi w tę ciasną cipkę? – spytał mężczyzna, po czym pchnął mocniej, wyrывая mi z gardła kolejny krzyk.

Kiwnęłam głową. Czułam ból i rozkosz, co tym bardziej mnie przerażało.

– Wiedziałem, że to ci się jednak spodoba. – Przesunął dłoń między moje nogi i zaczął kreślić palcami kręgi dookoła mojej lechtaczki.

Uzucie narastało coraz bardziej, a żar rozpałał mnie do białości.

– Nie sądziłem, że się uda za pierwszym razem – rzucił, oglądając się przez ramię.

Zachłysnęłam się powietrzem. Dyszałam pod jego bezlitosnymi pchnięciami, próbując uchwycić coś, co wciąż mi umykało.

– Popatrz tylko, jak ładnie mnie przyjęłaś.

Uśmiechnął się szeroko, patrząc oczarowany na nasze poruszające się ciała. W pokoju rozległ się mroczny śmiech, nie wiedziałam jednak, który z nich się śmiał. Było zbyt mgliście, żeby dostrzec, gdzie się znajdowaliśmy i w którym towarzystwie.

– Moja mała dziwka. Co powiedziała by twój Bóg, gdyby usłyszał, że wołasz Jego imię, wijąc się na moim kutasie? – wymruczał mi do ucha.

Chciał mnie obrazić i zranić, ale jego słowa uwolniły to, co dotychczas powstrzymywałam. Była w tym potęga pękającej tamy. Jęknęłam, wbiłam paznokcie w jego skórę, w pościel, w cokolwiek. Byłam na szczycie czegoś, co mogłabym opisać tylko jako falę rozkoszy, w której tak bardzo chciałam utonąć.

– Niegrzeczna dziwka. – Jego głos zmienił się z gładkiego i głębokiego, topiącego mnie od środka w złowieszczy, pełny

nienawiści i dezaprobaty. Ugasił mój ogień. – Zupełnie jak twoja ohydna matka.

Udało mi się skupić wzrok na jego twarzy. Głos mężczyzny z każdym słowem coraz bardziej ociekał jadem, a w oczach płonęła czysta nienawiść. Zacisnął dłoń na moim gardle, odebrał oddech. Jego twarz przybrała jednak w końcu rysy mojego obrońcy.

Claude'a Frollo.

Obudziłam się rozedrgana i spocona. To był koszmar. Sięgnęłam w dół, żeby sprawdzić, co pozostało po tym zbyt realistycznym śnie. Usta otworzyły mi się z zaskoczenia. Byłam niewiarygodnie mokra.

Już trzeci raz w tym miesiącu miałam ten sen – chyba tylko on mi pozostał. Czasem działo się w nim więcej, a czasem kończył się tak jak teraz. Historia bez zakończenia.

Najgorsze w zastanawianiu się, czy nie traciłam zmysłów, było to, że nie mogłam z nikim o tym porozmawiać. Kiedy pojawiają się pierwsze takie myśli, nie pozostaje nic innego, jak zjechać równią pochyłą w dół, jakby się ścigało z samym Diabłem. Dawniej myślałam, że wszyscy tak mają, że to normalne. Kiedy jednak zaczęłam dostrzegać prawdę, rozwiąła się iluzja, której tak desperacko się trzymałam. Stałam się apatyczna, zgorzkniała.

Rozejrzałam się po pokoju. Cały mój świat to te cztery ściany, nie znałam niczego poza nimi. No, może poza tygodniem, kiedy zepsuło się ograniczenie dostępu do treści w moim tablecie. Godzinami przeglądałam wszystkie możliwe platformy wideo, czułam, że topił mi się mózg. Ojciec Frollo niemal wyszedł z siebie, oskarżył mnie o czarownictwo i zagroził, że pożałuję, jeśli komukolwiek wspomnę o tym wypadku.

Nie dało się jednak tego cofnąć. Mój umysł zaczynał się zapadać. Próbowałam się skupić na czymś innym, ale słowa ojca Frollo zawsze mnie odnajdywały.

„Bezwartościowa”.

„Brudna”.

Tak powiedział.

Kiedy ktoś dzień po dniu zalewa cię swoimi opiniami, zaczynasz się zastanawiać, czy nie ma racji. A jeśli wie o mnie coś, czego ja nie dostrzegam? Dlatego lepiej się ukryć z nadzieją, że nikt nie zauważy, kim naprawdę byłam. Tak naprawdę moja historia nie ma żadnego szokującego początku, który ścinałby krew w żyłach i przykuł twoją uwagę.

Nie jest warta ani słuchania, ani opowiadania. Kłamstwo ma wartość, tylko jeśli ktoś chce go wysłuchać. Nikogo jednak nie interesowałoby to, co mam do powiedzenia.

On tak powiedział.

Dyrektor Frollo, arcybiskup. Tak zazwyczaj go nazywają. Ja mówiłam mu jednak „ojcze”, jako przywódcy duchowemu. Nie byliśmy ze sobą spokrewnieni, a on nie przepuszcza żadnej okazji, żeby mi o tym przypomnieć. Byłam tylko ciężarem, brzemieniem, które musiał ukrywać przed światem.

Stałam się mitem, miejską legendą.

Dorastałam zamknięta w dzwonnicy uniwersytetu teologicznego i zostałam duchem, o którym wszyscy szeptali między sobą. Zadzierali głowy, kiedy przechodzili obok, żeby coś zobaczyć; cokolwiek, co by potwierdziło, że byłam prawdziwa.

Sekretna wychowanka dyrektora. Wszyscy chcieli za wszelką cenę ujrzeć dziewczynę narodzoną z grzechu.

Ojciec Frollo powiedział, że moja matka była dziwką, która przyszła do niego w ciąży po pomoc, kiedy dopadła ją choroba

i nie miała dokąd pójść. Zmarła podczas porodu, a pobożny Claude Frolo, człowiek cnót wszelakich, nie mógł się odwrócić od niewinnego człowieka w potrzebie. Nieważne, do czego zmusiliby go inni, równi pozycją, w imię czystości i Boga. Wychował mnie, ukrył przed Kościołem i władzami uczelni. Gdyby ktoś odkrył, że pomógł grzesznicy takiej jak moja matka i przyjął do siebie owoc jej hańby, zostałby skompromitowany.

Nikt nawet nie wiedział, że istniałam. Odkąd pamiętam, mieszkałam w zamknięciu, żeby tylko chronić jego dobre imię. Tamtego roku obiecałam sobie, że dołączę do innych studentów; nie byłam już małą dziewczynką. Nauka świetnie mi szła. Byłam gotowa, żeby stać się jedną z nich. Chciałam się wreszcie przekonać, jacy tak naprawdę byli inni ludzie.

Ich śmiechy i rozmowy słyszane z oddali mieszały się z wiatrem szepczącym w gęstych koronach drzew na kampusie. Lato mijało i na jesień nowi i starzy studenci mieli wrócić do college'u. Nie starałam się ich zapamiętywać, bo przychodzili i odchodzili, a ja zostawałam w wieży jak Laverne. Przemijała wraz z godzinami odmierzanymi przez zegar na wieży kościoła.

Choroba uderzyła dwie dekady temu. Przez pierwszych pięć lat zmarło na nią dwie trzecie ludzi na całym świecie, zanim opracowano szczepionkę. Niektórzy myśleli, że świat pozbywał się tego, co mu najbardziej szkodziło, ale inni, religijni – jak ojciec Frolo – byli pewni, że to woła boska. Sprawdzian wiary. Okazja, żeby trafić do nieba. Moja matka zmarła w połogu, więc – według jego toku myślenia – ja też nie powinnam była przeżyć. Samo moje istnienie potwierdzało, że oblałam boski test i odkupienie mojej „nieśmiertelnej duszy” było niemal niemożliwe.

Westchnęłam i po raz piąty tego dnia włączyłam program Freda Rogersa. Miałam tylko jeden kanał, a za kilka godzin

dotarłabym do limitu swojego czasu ekranowego. Potem mogłabym stłumić nudę gramii; tylko one działały. Ojciec Frolo kontrolował każdą informację, jaka do mnie docierała. Musiał być po temu jakiś powód, którego jeszcze nie udało mi się odkryć.



Chcesz posłuchać mojej mowy? – spytałam Laverne, wyjmując z kieszeni kawałek papieru. – Nie będzie mógł odmówić, kiedy sam ją usłyszy. Właściwie to bardziej lista, ale słyszałam, że listy też są popularne. – Wzruszyłam ramionami.

Laverne obdarzyła mnie jednym z tych swoich niewzruszonych spojrzeń. Mówiło, że byłam głupia, jeśli miałam nadzieję, że ojciec Frolo kiedykolwiek pozwoli mi dołączyć do zajęć z innymi studentami.

– Wiesz, mogłoby mi się udać, gdybyś nie była tak negatywnie nastawiona. Zaczynam podejrzewać, że knujesz coś przeciwko mnie. – Zmarszczyłam brwi, opierając się o nią trochę za bardzo.

Nie odpowiedziała.

Typowe.

– Lepiej uważaj, Laverne. – Poklepałam zimną kamienną głowę najlepszej przyjaciółki, po czym odwróciłam się w stronę dzwonnicy. – Jeden kopniak i polecisz w dół – przypomniałam jej ze złowieszczym śmiechem.

Byłam niemal pewna, że zaśmiała się ironicznie, ale równie dobrze mogła odezwać się wrona, która przysiadła jej na głowie. Osiemnaście lat w samotności, jedyny człowiek, którego znałam, to przybrany ojciec gardzący samym moim istnieniem... Nie da się nie oszaleć.

Kiedy zabrzmiał alarm na moim tablecie, rzuciłam się w stronę liny. Dzwon znajdował się w wieży w starej kaplicy, w której dawniej studenci gromadzili się trzy razy dziennie na kazania i modlitwy prowadzone przez jedyne i niepowtarzalnego ojca Frolo. Przez epidemię uczelnia powiększyła się czterokrotnie – Szkoła Parafialna Notre Dame dostała dofinansowanie, a pośrodku kampusu, z dala od starej kaplicy, wyrosła Wielka Katedra. Ojciec Frolo został wyniesiony do rangi arcybiskupa i czas, który mógł poświęcić nauczaniu, skurczył się na rzecz głoszenia słowa Bożego przed większą publicznością. Prowadził tylko jedno zajęcia w tygodniu, wtedy też upewniał się, że niczego mi nie brakowało.

Przez resztę czasu byłam jednak sama. Zamknięta na strychu opuszczonej kaplicy.

Parter był teraz przeważnie pusty, zostało tylko kilka zniszczonych ławek skierowanych ku ołtarzowi. O świcie i o zmierzchu światło wpadało do środka przez witraże, barwiąc butwiejące drewno wszystkimi kolorami tęczy. Były stare, ale wytrzymały wszystkie dotychczasowe burze.

Korytarz za ołtarzem prowadził do sypialni, łazienek i kuchni dla zakonnic, które mieszkały tam, zanim zostały przeniesione do innego budynku. Schody znajdujące się w głębi korytarza prowadziły do żelaznych drzwi. Za nimi byłam... ja.

Dzwonnica. Mój dom.

Miałam tu łóżko, lodóweczkę, telewizor i regał na książki w rogu pomieszczenia. U stóp łóżka stała niewielka skrzynia, w której trzymałam ubrania, mimo że większość z nich już na mnie nie pasowała. I tyle. W sumie czego więcej mogłabym potrzebować? Miło byłoby mieć toaletę, ale zawsze mogłam zejść po winorośli i skorzystać z tej za schodami. Ojciec Frolo nabierał jednak podejrzeń, kiedy wiaderko było zbyt czyste.

Nie chcę o tym mówić.

Dopóki się nie pojawił, miałam swobodę. Jedynym, co musiałam robić, było dzwonienie i pozdrawianie Laverne na jej stanowisku. Czuwała nad kampusem i lubiłam wyobrażać sobie, że nade mną też, że powstrzymywała mnie przed podejmowaniem złych decyzji. Z wiekiem coraz mniej przejmowałam się jednak pozostawianiem tajemnicą ojca Frolo. Mój buntowniczy zapal był jednak słomiany – trwał do jego odwiedzin, kiedy przynosił mi jedzenie i przypominał surowo, że sama nigdy nie dałabym sobie rady, bo dla rządu nawet nie istniałam. Nie miałam dokumentów.

Biegłam więc do dzwonów na dźwięk alarmu, a wszystkie te myśli przemijały, kiedy wspinałam się spiralnymi metalowymi schodami. Ciągnęły się wzdłuż ścian, pozostawiając pośrodku wolną przestrzeń. Na samej górze przechylałam się przez krawędź, chwyciłam linę i ciągnęłam ją swoim ciężarem. Uwielbiałam drganie, w jakie dźwięk dzwonu wprawiał ciało, budząc duszę z głębokiego snu.

To była jedyna namiastka wolności w moim życiu.

Każde uderzenie serca dzwonu uwalniało kolejną część mnie, o której istnieniu nie wiedziałam. Na chwilę stawałam się kimś innym, przenosiłam się gdzieś indziej.

Czułam radość.

– To musi się skończyć – skarcił mnie ojciec Frolo.

Ze skrzyżowanymi ramionami czekał, aż zejdzę z wieży. Przy bokach miał torby z zapasami.

– Co ojciec ma na myśli?

Podbiegłam do toreb i rozpakowałam je, uważnie przyglądając się każdej rzeczy.

– Z tego, co pamiętam, mówił ojciec, że dzwony są ważną częścią kultury i historii szkoły – dodałam.

– W tym roku możemy przyciągnąć więcej uwagi. – Rzucił mi ostre spojrzenie, po czym kontynuował: – Na zajęcia dołączy kilku raczej... przykrych studentów. Ich opiekun obiecał szkole wsparcie finansowe na tyle wysokie, że wpłynęło na decyzję rady o ich przyjęciu. – Odchrząknął, jakby ta decyzja nie zależała od niego.

Sprzeciwiał się temu, to było oczywiste. Nie umiałam sobie wyobrazić, że ktoś mógłby dyktować ojcu Frolo, co miał robić, że istniał ktoś potężniejszy. Bo nie istniał, prawda?

– Musisz się starać, żeby pozostać niezauważona. Teraz bardziej niż kiedykolwiek. Rozumiesz, głupia dziewczyno? – wycedził, patrząc na mnie twardo.

– Nie... nie rozumiem – wyznałam.

– Romina, dziecko, nie chcę myśleć o tym, co by się z tobą stało, gdyby ktoś cię odkrył. – Jego głos stał się niski, krył w sobie groźbę. – Niewiernych nie obchodzą wyroki boskie. Nie mają żadnych zasad, żadnego kompasu moralnego. Jeśli ich czyny nie mają źródła w lęku przed Bogiem, muszą zostać potępieni – wyrzucił z siebie; jego gniew narastał z każdym słowem. – Jeżeli cię odnajdą, nie ocalę cię. Wystarczająco długo byłaś mi brzemieniem. – W jego protekcyjnym tonie usłyszałam coś, co przypominało pogardę.

– Dokąd mogłabym się udać?

Uderzył mnie w twarz wierzchem dłoni.

– Należysz do mnie. Tam czają się potwory, które pożarłyby cię żywcem. Będę przychodził rzadziej, ale znajdę sposób, żeby dostarczać ci jedzenie.

– A gdybym została studentką? – spytałam cicho z nadzieją, że to rozwiązałoby problem.

– Niewdzięczna szmato! – Uniósł rękę, żeby znowu uderzyć. Cofnęłam się ku lodówce. – Staram się ochronić cię przed tymi

przeklętymi poganami, a ty zamierzasz się im sprzedać? Stać się jedną z nich?

– Nie! Ja tylko... – starałam się usprawiedliwić.

Na próżno. Poczułam, jak uderzenie rozpała znowu mój policzek. Padłam na podłogę.

– Dziecko, nie czerpię przyjemności z karcenia cię.

Jego twarz nabrała jeszcze bardziej złowieszczego wyrazu, kiedy uśmiechnął się szeroko, od ucha do ucha. To zaprzeczało jego słowom.

– Ja tylko chciałam powiedzieć...

Kolejny cios wycisnął mi powietrze z płuc. Ostry ból rozlał się po twarzy.

Już dawno przywykłam do smaku własnej krwi.

– Koniec dyskusji. Należy mi się trochę wdzięczności za to, że nie wyrzuciłem cię na bruk, jak twoją matkę. Jesteś już dorosła. Jeśli staniesz się zbyt wielkim ciężarem, zmuszę cię, żebyś wzięła za siebie odpowiedzialność.

Przyjrzał mi się złowieszczo, po czym wyszedł przez żelazne drzwi. Zamknął je za sobą na wszystkie trzy zamki.

Byłam więźniem.

Chyba zapomniałam o tym wspomnieć.

Mimo że znalazłam w sobie odwagę, nigdy nie uciekłam poza żelazne bramy kampusu. Wykorzystywałam architekturę tego więzienia na swoją korzyść i kiedy tylko miałam okazję, wymykałam się do biblioteki, żeby kraść książki. Poza tym nie miałam jednak dokąd pójść – szkołę otaczał las, który ciągnął się kilometrami. Kiedyś błądziłam po nim przez dwa dni – zgubiłam się i przeraziłam, że zanim cudem znajdę drogę powrotną, umrę z głodu albo pożre mnie jakieś zwierzę.

Po tym zdecydowałam, że nie warto próbować ucieczki.





Bałam się tego, co ojciec Frolo by mi zrobił, gdyby się dowiedział, tak samo jak myśli o tym, że ktoś inny mógłby mnie odnaleźć. Byłam już pełnoletnia, więc nie trzeba było wiele, żeby posłać do przytułku dziewczynę błąkającą się po ulicy, która nic nie posiada. Wszystko zwracało się przeciwko mnie; jedyne, co mogłam zrobić, to pozostać w znajomej kaplicy.

Tak też zrobiłam.

# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca